

[szwajcarów, ale za to z dziurami \(choć nie w serze\).](#)

Z listów do redakcji: Szwajcaria bez szwajcarów, ale za to z dziurami (choć nie w serze).

Kolejnym urozmaicheniem życia emeryta był planowany wyjazd do Łeby. Odkryty w Internecie pobyt rehabilitacyjny w wygodnym domu wczasowym (ten można było zamienić na piękny domek z pełnymi wygodami, co dla "indywidualistów" jest bardzo komfortowe) okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę. Pobyt z wyżywieniem, zabiegi rehabilitacyjne i dowóz do plaży bussem dla osób mniej sprawnych za niewielkie pieniądze w czasie rozpoczynającego się lata, co nam więcej trzeba. Jadąc z domu do celu, zaplanowałem zwiedzanie nieznanych obiektów, a godnych obejrzenia i pięknie wyeksponowanych (zamek krzyżacki w Gniewie, katedra w Pelplinie i jedyny w Polsce zespół poklasztorny w Kartuzach). Po drodze przejazd przez Szwajcarię Kaszubską (stąd brak Szwajcarów) po nieco zdezelowanych drogach z dziurami (stąd same dziury bez sera). Ale krajobraz wzgórz morenowych pięknie zalesionych otaczających polodowcowe jeziora rekompensował wyżej wspomniane braki. Kolorytu dopełniała pogoda (od pełnego słońca do burzowego zachmurzenia). Jazda dogodna bez zbytnich utrudnień. Na miejscu wszystko jak trzeba, lepiej niż zakładałem. I dla ludzi i dla samochodu dużo miejsca. Wokół stacjonarnego miejsca pobytu można zwiedzić wiele ciekawych pozycji, tych nieznanych lub kiedyś poznanych (tutaj można zobaczyć jak po latach się zmieniły zwykle na lepsze). Dni mijały "monotonnie", gdyż pogoda słoneczna jak przysłowiowy "drut", umożliwiała plażowanie przez cały czas pobytu, a ciepłe morze nawet kąpiel (mimo że do "Jana" było daleko).

W drodze powrotnej postanowiłem odwiedzić miejsce, gdzie trafiłem " z łapanek" po studiach do jednostki wojskowej, na tzw. służbę okresową (dwa lata). Na szczęście "wojska" było mało, tylko normalna opieka medyczna w Izbie Chorych. Chciałem zobaczyć, jak po 47 latach wygląda miejsce mojej młodości i początku medycznych działań. Lotnictwa morskiego już nie ma, chociaż szczątki lotniska pozostały, a budynki które znałem istnieją i nadal funkcjonują. Są zadbane i robią dobre wrażenie, tylko zrobiły się jakby trochę mniejsze. To przez otoczenie (piękny las), które powiększyło swoje gabaryty. W niedalekiej okolicy, gdzie kiedyś były pola, " Gdynia" pobudowała swoją nową dzielnicę a jeżdżące samochody upodobiły ją do "Zachodu". Powrót prosto do domu piękną autostradą w 3 godziny dopełniał zadowolenia z udanego wyjazdu. Czasy, kiedy do Gdyni jeździło się 10 godzin zatłoczonym pociągiem, na szczęście mamy już za sobą. Na rezultat działań rehabilitacyjnych zawartych w pakiecie pobytowym w Łebie trzeba zwykle trochę poczekać, ale myślę, że 2 tygodnie do następnego wyjazdu wystarczą.

Na następny wyjazd wybrałem Tylicz w okolicach Krynicy górskiej. Tam oprócz walorów krajobrazowych jest sporo cerkiewek (blisko Bieszczady) do oglądnięcia, których jeszcze nie wiedziałem. Sądzę, że jak te oglądane dwa lata temu, też będą odrestaurowane i ich piękno należycie wyeksponowane. Nie wiem natomiast, czy skuszę się na kolejne oglądanie Krynicy, gdyż dwa lata temu po kilkunastu latach niewidzenia, nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia. Drogi dojazdowe w remoncie, bardzo ciasna zabudowa, gdyż w dawne przestrzenie oddzielające stylowe pensjonaty "międzywojnia", zostały zabudowane przypadkowymi bezstylowymi budynkami. Część deptaków między domami zdrojowymi wykorzystana na tymczasowe powierzchnie handlowe i stragany. A w epoce samochodów niezapewnienie dogodnego poruszania się nimi i brak miejsc parkingowych w pobliżu głównych atrakcji źródła, jeszcze bardziej komplikuje poruszanie się osobom mniej sprawnym. Przecież do Krynicy nie przyjeżdżają młodzi górscy turyści, tylko osoby leciwe i zwykle chore. Na szczęście nie tylko Krynica ten rejon stoi. Jest jeszcze Muszyna, rozwijająca się Wysowa więc może tam będzie przyjaźniej. Zresztą "na stare lata" uważam, że im mniej ludzi tym lepiej, dlatego w wakacje odpuszczam miejsca "spędów", bo i drogo, byle jak i hałaśliwie, czego moje wysłużone uszy już nie polerują. Coś jednak wymyślę, żeby nie siedzieć w domu, tylko ruszać się, ruszać i ruszać. Tego życzę i zalecam koleżankom i kolegom seniorom.

Senior optymistą Krzysztof Papuziński